

Rada Europy chce większej cenzury w Niemczech

17 kwietnia 2020

Europejska Komisja przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji chwali Niemcy za coraz dalej idące restrykcje dotyczące wolności wypowiedzi, ale domaga się ich zwiększenia.

W marcowym raporcie na temat sytuacji Niemiec ECRI, ciało eksperckie powołane przez Radę Europy, wyraża zadowolenie ze zmian w niemieckim prawie prasowym i prawie dotyczącym internetu, które ich zdaniem zmierzają do ograniczenia mowy nienawiści. Jednym z problemów niemieckiej debaty publicznej, stymulującym mowę nienawiści, jest według ECRI sprzeciw wobec decyzji kanclerz Angeli Merkel o otwarciu granic przed masową migracją.

„Ta ‚kultura-powitania‘ zmobilizowała setki tysięcy osób, które pomagały w przyjmowaniu i wspieraniu nowoprzybyłych, z których wielu było syryjskimi uchodźcami”, zauważają autorzy raportu. Z zaniepokojeniem stwierdzają, że „inne części populacji jednak wykazały zaniepokojenie falą imigracji. Wrogie i ksenofobiczne postawy rozpowszechniły się, a publiczna debata się pogorszyła”. Skutkiem tego ma być coraz większa popularność prawicowej Alternatywy dla Niemiec (AfD), a jako przyczynę ECRI wskazuje debatę o napaściach seksualnych podczas Sylwestra w Kolonii w 2015, czy po zamachu na jarmark bożonarodzeniowy w Berlinie.

Dla ECRI problemem nie jest tylko podżeganie do przemocy. Wskazuje na krytykę dyskursu migracyjnego, krytykuje wypowiedź ministra spraw wewnętrznych, że „islam nie należy do Niemiec”, która odnosiła się do kontekstu historycznego i kulturowego. Krytykowała też wyrażanie przez niego zadowolenia ze skutecznej deportacji Afgańczyków.

ECRI widzi też rozwiązanie co do zmiany takich nastrojów –

jest nim ograniczenie dyskusji na te tematy. Jednym z działań jest tu przyjęta w 2017 roku zmiana kodeksu dziennikarskiego, która zakłada niepodawanie danych osób popełniających przestępstwa, wywodzących się z etnicznych, religijnych i innych mniejszości, chyba że uzasadnia to interes publiczny.

Także kontrowersyjne i szeroko dyskutowane prawo o internecie, NetzGesetz, jest zachwalane przez organizację. Zmusza ono media społecznościowe do usuwania w ciągu 24 godzin treści, co do których pojawiają się skargi na ich nielegalność, pod karą nawet do 50 milionów euro. Inne instytucje, jak Reporterzy bez Granic czy Specjalny Sprawozdawca ONZ ds. Wolności Wypowiedzi, uważają, że takie masowe działania w pośpiechu mogą zniszczyć wolność słowa i debaty publicznej.

Organizacja walcząca z mową nienawiści idzie jednak dalej. Chce, żeby treść nie była tylko kasowana przez platformy social media, ale także, żeby zgłoszenia o popełnieniu przestępstwa były automatycznie, wraz z adresem IP, przekazywane niemieckiej policji i prokuraturze.

Nawiasem mówiąc, podobna w treści ustawa została w lutym przyjęta przez rząd i czeka na akceptację Bundestagu.

Już w trakcie debaty po Sylwestrze w Kolonii niemieckie media zostały oskarżone, że zwlekały z doniesieniami na temat tamtych wydarzeń. Jednym z haseł, jakie zwiększyło popularność AfD w regionach, gdzie jest w stanie walczyć o władzę, było „Lügenpresse”, – „zakłamaną prasą” – obywatele niemieccy sami bowiem czuli, że nie otrzymują prawdziwych informacji o wydarzeniach, i do dziś słychać narzekania na monolityczny przekaz niemieckich mediów.

Jak pokazują różne badania, około 50% Niemców nie ufa mediom, bądź uważa, że krytyka mediów z 2014 artykułowana przez Pegidę jest w części uzasadniona, chociaż dane te powoli się poprawiają.

Krytyka niemieckich mediów pochodzi także od osób należących

do establishmentu politycznego i urzędniczego. Były szef agencji wywiadu August Hanning oskarżył Angelę Merkel o stworzenie zagrożenia, co niemieckie media zbyły milczeniem. ECRI, jak wynika z treści raportu uważa, że należy kontynuować drogę braku przejrzystości i cenzury.

Autorstwo: Jan Wójcik

Na podstawie: RM.coe.int

Źródło: Euroislam.pl